

## **Przyjaciel z budowy Jeleniogórskich Zakładów Włókien Sztucznych Nr 7 w Jeleniej Górze**

Na Święta Bożego Narodzenia w roku 2009 otrzymałem kolorową widokówkę z Wyspy Kodiak – Alaska, od pani Izabeli Bernatt, mieszkanki USA. Oprócz życzeń, między innymi napisała „wiem jak bardzo bliska jest panu Przyroda i Natura Karkonoszy. Mam prośbę, aby pan napisał choć jedną stronę wspomnień o moim ojcu, tak jak pan opowiadał to w Jeleniej Górze, o jego pasjach fotograficznych i innych zainteresowaniach przyrodniczych.

*(Pisałem o tym w „Sudeckiej Baśni o grodzisku Strupicza”)*

Dr Stanisława Bernatta poznałem na przełomie 1952/3 roku, kiedy oczekiwano na pierwszą produkcję włókien wiskozowych i powstania 3. na Dolnym Śląsku gazety zakładowej „Wspólny Cel” w Zakładach Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze. Bywałem wówczas często w redakcji tworzącej się gazety mieszczącej się na drugim piętrze budynku „Działu Elany”. Na tym samym korytarzu było biuro Działu Zaopatrzenia, w którym pan Stanisław był kierownikiem. Spotykaliśmy się dość często i rozmawialiśmy o nowo powstającym zakładowym wydawnictwie, również o przyrodzie Karkonoszy, wędkarstwie, turystyce i piastowskich warowniach w Kotlinie Jeleniogórskiej.

Na oddziale Elany w czasie wojny pracował jako przymusowy robotnik fabryki „Schlesische Zellwolle” Stanisław Birak. Opowiedział w redakcji o istniejącym w tym zakładzie w czasie wojny obozie pracy przymusowej „AL Hirschberg”. Do dnia dzisiejszego nie pozostał po nim najmniejszy ślad. Na jego miejscu po wojnie pobudowano elektrociepłownię, która pracuje nadal pracuje.

Byłem młodym dziennikarzem, chciałem o tym obozie napisać we „Wspólnym Celu”, zwierzyłem się z tą myślą dr Bernattowi. Odwiedziliśmy razem naszą bibliotekę techniczną szczegól-

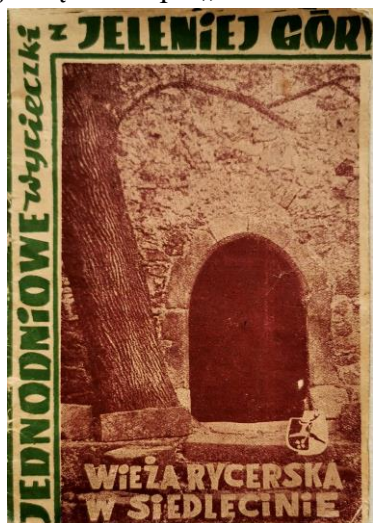
nie dział z niemieckimi dokumentami. Tym przeszukiwaniem materiałów o obozie wywołaliśmy konsternację wśród pań z biblioteki. Do redakcji zadzwonił I sekretarz partii w zakładzie tow. Rozenek, zaprosił mnie do komitetu zakładowego na rozmowę. Tam usłyszałem, że mam dać sobie spokój z tym obozem. Sekretarz powiedział, że mamy dużą fluktuację załogi, a ja chcę ją jeszcze pogłębić. Szkoda, bo aparatowy „Elany” opowiedział mi wiele ciekawych szczegółów o znajomości z lekarzem, polskim Żydem Arnoldem Mostowiczem pracującym wówczas w zakładzie, który pomagał Niemcom w eliminacji więźniów chorych i zatrutych siarkowodorem.

Panu Stanisławowi opowiedziałem o tym obozie i tunelu, którym więźniowie przechodzili na oddziały z trującymi gazami, tak aby niemiecka obsługa i pracownicy nie wiedzieli skąd przychodzą i kim są. Odpowiedział tylko, że szkoda, że nie powinno się teraz o tym obozie pisać, w którym więziono Żydów, Francuzów i Polaków.

Potem na parę lat nasze drogi się rozeszły dopiero po 1961 roku dr Bernatt przyszedł do redakcji gazety, gdzie wówczas pracowałem. Zwiedził moją wystawę fotograficzną pt. „Mazury w fotografii” prezentowaną w salach NOT w ówczesnych Zakładach Włókien Sztucznych „Celwiskoza”. Interesowały go na wystawie trudno dostępne ptaki wodne i możliwość uchwycenia ich na fotografii. Zwierzył się, że potrzebuje zdjęcia jeży mieszkających w Karkonoszach dla jakiegoś wydawnictwa przyrodniczego w Dreźnie. Poprosił mnie o pomoc, wówczas umówiliśmy się na wspólną wyprawę na jeże jesienią tego roku.

Dr Stanisław Bernatt był częstym gościem na wystawach Foto Klubu, stał się też jego stałym członkiem (czytaj „Dziennik FOTO-KLUBU CELWISKOZY 1957-1989 Jelenia Góra 2010r”).

W latach 1960 i 1965 często bywałem u p. Stanisława przy ul. Podgórze 6. W nocy na łąkach Wojanowa i Trzcinańska udało nam się wykonać zdjęcia jeża zachodniego i jeża znad morza Śródziemnego, zachodnioeuropejski miał bardzo krótki pysek. Oba te gatunki występują na naszym terenie. Później fotografowaliśmy też „lipę sądową” w Siedlęcinie, dęby pod Mysłakowicami i na stawach Podgórzyna. W domu dr Bernata miałem możliwość obejrzeć rysunki i mapy z piastowskimi zamkami na Dolnym Śląsku, Później wiele tych zamków odwiedziłem i sfotografowałem, reprodukowałem w zakładowej gazecie i Nowinach Jeleniogórskich z opisami ich piastowskich dziejów. Dr Bernatt oprócz marynistyki kochał turystykę i przyrodę Karkonoszy. W swym archiwum miał wiele moich przyrodniczych zdjęć i zdjęć regionalnych artystów fotografików m.in. Jana Korpala ze Szklarskiej Poręby i Emila Londzina z Jeleniej Góry. O morzu i przyrodzie mógł opowiadać barwnie i nieskończenie długo z wielką znajomością tematu. Posiadając szeroką wiedzę redagował cykl broszur pt. „JEDNODNIOWE WYCIECZKI Z JELENIEJ GÓRY”, mamy w domu jedną z nich pt. „WIEŻA RYCERSKA W SIEDLEĆCINIE”.



Opracowanie graficzne okładki: MIROSLAW GRYGULLO  
Fotografia na okładce: EMIL LONDZIN  
Opiniodawca tekstu: mgr ZBISLAW MICHNIEWICZ  
Redaktor techniczny: STANISLAW BERNATT  
Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Jeleniogórskiej  
Jelenia Góra 1959

Nakład 5.000 egz. Papier ilustr., form. 70×100, III kl. 80 g  
Jeleniogórskie Zakłady Graficzne zam. nr 719 L-19/286



Lipa sądowa w Siedlecinie

Foto: Z. Adamski



Dr Stanisław Bernatt ze swoim pupilem.  
Fotografia z „Informatora do wystawy  
w 110 rocznicę urodzin” 2009 r.

Któregoś słonecznego dnia przy „Małej Poczcie” w Jeleniej Górze spotkałem dr Bernatta na spacerze ze swym ukochanym terierem. Jego pupil podbiegł do mnie i łasił się tak jak w jego domu na Podgórzu. Stojący obok milicjant (EP) zauważył to i powiedział: proszę tego kundla uwiązać na smyczy, bo przeszkadza na ulicy. Dr Stanisław grzecznie odpowiedział - „proszę pana, to jest bardzo mądry pies, nikogo nie skrzywdzi”. Na to milicjant krótko i głośno odpowiedział: - „taki mądry jak pan!”. Było mi

przykro, bo milicjanta znałem, był myśliwym, a dr Bernattowi zrobiło się smutno. Mi też zrobiło się głupio, chyba milicjant nie wiedział z kim rozmawiał. O tym spotkaniu pan Stanisław rozmawiał ze mną jeszcze wiele razy. Piesek był rzeczywiście bardzo mądry, bo po ostrzeżeniu milicjanta podbiegł do opiekuna i pozwolił przyjąć się do smyczy.

Zbigniew Zofia Adamszy (Opr. lipiec 2019 r.)